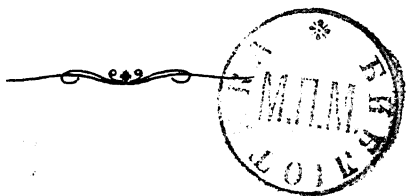


GORZAŁKA

POWIEŚĆ

PRZEZ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.



TOM IV.

WARSZAWA

Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego.

1894.

Дозволено Пензурою. Варшава, 15 Февраля 1894 г.

W Drukarni Przeglądu Tygodniowego, Czysta № 4.

ROZDZIAŁ I.

Niespodziewane odwiedziny.

Jednego dnia odwiedził Augusta pan Wilhelm Haberwald, wuj pani Strumskiej, którego pan Walery specjalnie nasłał na syna. Rodzinę Haberwaldów powszechnie szanowano w Warszawie zarówno z powodu jej zamożności, jako też — filantropijno obywatelskich dążeń i czynów; głową zaś owej rodziny, której trzech synowie uprawiali różne gałęzie przemysłu i handlu krajowego, był właśnie Wilhelm, człowiek poważny — jak się w Warszawie mawiać zwykło o ludziach bogatych.

August szczerze nie lubił Haberwaldów i mawiał o nich: — „Ta rodzina korzenników i inżynierów od wieku zapługawia etykę, zasłaniając nią fałsz i wyzysk; jest to dynastia, która publicznie wypisuje swe cnoty na flagach, prywatnie używa ich na ścierki i chustki do nosa“. Młodzi Haberwaldowie: Maks, Fryde-

ryk i Henryk, stanowiący z małemi odmianami nowe wydania swego ojca, mówili znowu o Augustie, że to jest „narwana głowa, zupełnie niezdolna zrobić z nauki właściwego użytku“. Stara Haberwaldowa, obrażona, iż August, mimo zaproszeń, nie bywał w jej domu, nazywała go „paniczykiem“, który, ufając w ojcowski majątek a niepomyślny na swe pochodzenie, pnie się do rodowej arystokracji. „Haberwaldzi“, jak August zwał tę rodzinę, stanowiła coś jakby rzymski patrycyuszowski ród, złożony z koligatów i klientów, utrzymujących między sobą bardzo ścisłą solidarność:—nie zginął nigdy taki, kto do nich należał.

Pan Wilhelm, zwany w domu Strumskich „wujem Haberwaldem“, był to człowiek stary, z czerstwą czerwoną twarzą, pełnemi energii niebieskiemi oczyma, z krótko przyszywaną siwą brodą i czupryną, staranny w ubiorze a tak logiczny i niezłomny w swych przekonaniach, jak nakręcona katarynka. Prowadził on dom dostatni, trzymał wierzchowca, powóz, cugi, miał bibliotekę, zbiór obrazów, numizmatów i starych skorup. Z ust jego często można było słyszeć wychodzące to zdanie: — „materiałny dobrobyt jest podstawą działalności

człowieka". Jak każdy człowiek, który ma skromną wiedzę, stary Haberwald powoływał się zwykle na swoje doświadczenie i świadectwu temu przyznawał charakter powagi naukowej. Lekceważył ludzi niezapobiegliwych, nieoszczędnych, twierdząc, iż bez własności człowiek nie może być moralnym.

Korciło to wuja Haberwalda, iż August, bliiski krewniak, nie uznaje jego powagi, że sobie nie uważa za zaszczyt bywać w jego domu, że go jeszcze nigdy nie zapytał o radę, zdanie, co czynili wszyscy należący do rodziny, że się więc wymykał z karbów solidarności rodzinnej, uorganizowanej pod zwierzchnictwem jednego patryarchy. Raziło go to tak, jak gdyby który z członków rodziny psuł plany jego dynastycznej niejako polityki.

Było to już nadzwyczajnie duże ustępstwo, kiedy dumny, sztywnych przekonań mieszczanin przybył w odwiedzinę do młodego krewniaka. Panu Wilhelmowi prawdopodobnie towarzyszyła pewność, że zaszczycony przezeń młodzieniec, będzie to umiał ocenić. Wszedł ze swobodą, obrzucił wzrokiem mieszkanie, niedbale podał rękę Augustowi, zasiadł w fotelu i przez chwilę zdawał się oczekiwać na zapytanie: —